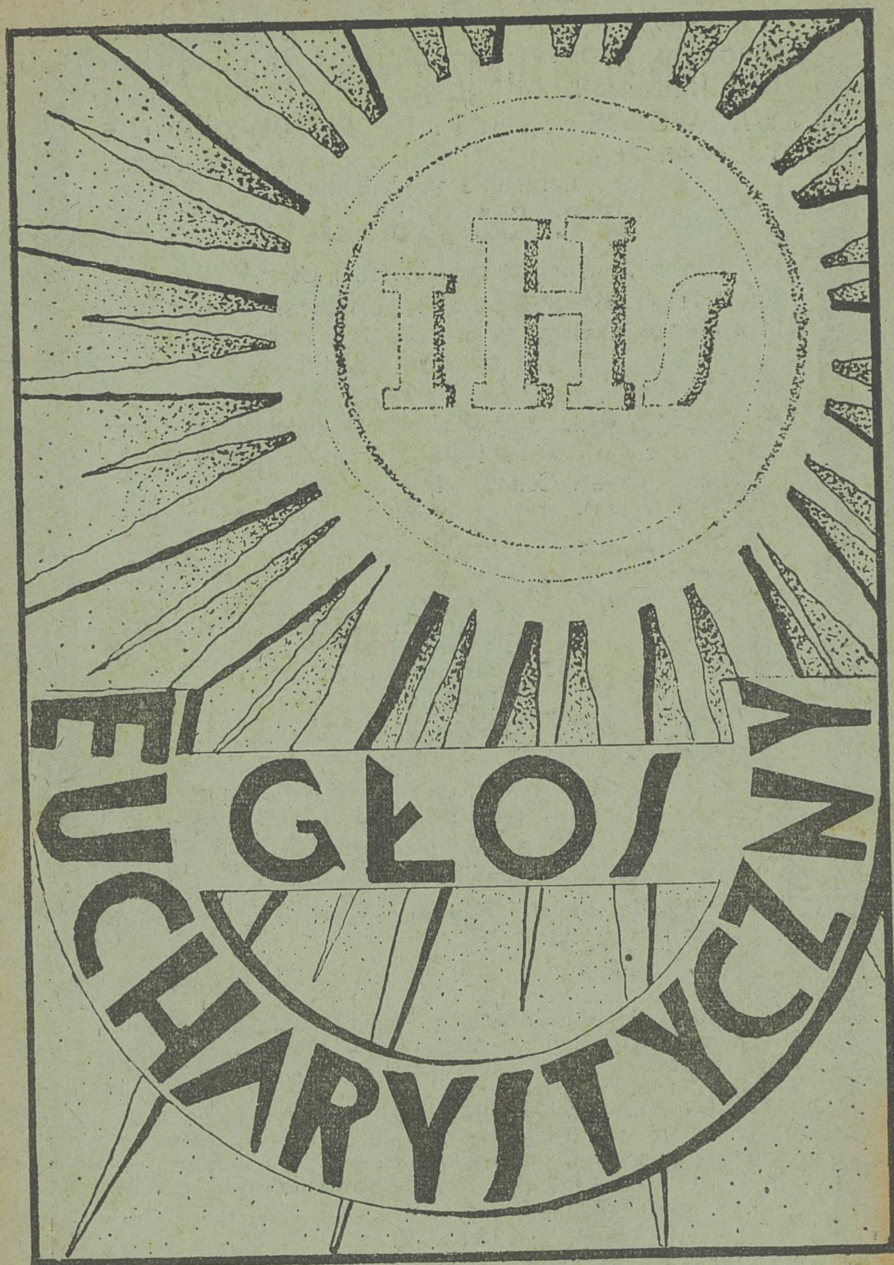


ROK XXI. WRZESIEŃ 1938 Nr. 9.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna" Nr. 500.778.

Cena zeszytu 20 groszy.

Nr. 9. WRZESIEŃ 1938. Rok XXI.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Za mało kapłanów!

W ostatnich latach zmniejszył się bardzo napływ młodzieży do seminariów duchownych. Brak jest także powołań zakonnych. Gdzie szukać przyczyny? Powody są różne. Wpływy na zmniejszenie liczby kandydatów do kapłaństwa ma wroga agitacja przeciw kapłanom, obawa przed ciężkim losem, jaki ich w wielu krajach spotkał, długość studiów teologicznych (przeciętnie sześć lat po egzaminie maturalnym po ukończeniu liceum), ustrój dzisiejszej szkoły średniej, odcięcie od nauki w gimnazjach warstw uboższych, włościańskiej i robotniczej, które zawsze najwięcej dostarczały młodzieży do seminariów itd. Brak ten napawa głęboką troską XX. Biskupów. Dał jej wyraz X. Arcybiskup wileński Romuald Jałbrzykowski w ostatniej swej odezwie pasterskiej. Pisze w niej, że potrzeba mu 114 kapłanów, aby choć trochę zaradzić potrzebie, a święcił zaledwie 20.

Ponieważ w swej odezwie poruszył X. Arcypasterz ważną sprawę, która czcicieli Najśw. Sakramentu musi interesować, dlatego podajemy znaczniejszą jej część. Należy przytoczone ustępy omówić na zebraniach kółek eucharystycznych i w kazaniach, bo sprawa jest pilna i obchodzi wszystkich katolików w całej Polsce.

Pisze X. Arcypasterz:

Powołanie do kapłaństwa jest niewątpliwie darem Bożym, *specjalną łaską Bożą*, wzniosłą i zaszczytną. Jak pierwszych kapłanów powołał Chrystus Pan, mówiąc: pójdź za mną, tak dzisiaj w imieniu Chrystusa Pana czyni to Kościół Chrystusowy, powołując młodzieńców przez usta biskupów do stanu kapłańskiego. Bóg jużci chce mieć kandydatów do kapłaństwa odpowiednio przysposobionych i duchowo i fizycznie.

Opatrzność Boża używa zwykłych ludzkich czynników i sposobi młodzież, by z niej potem można było powołać wybrańców do kapłaństwa Chrystusowego. Pan Bóg posługuje się do tego *współdziałaniem pobożnych rodziców, szkołą, personelem nauczycielskim*, a przede wszystkim wpływem pobożnego ks. prefekta, jego gorliwością w wykonywaniu obowiązków kapłańskich, wpływem pobożnych kolegów, czytaniem dobrych książek i temu podobnymi rzeczami. Głównym zaś, jakby przyrodzonym rozsadnikiem przysposobienia odpowiedniego do kapłaństwa wśród młodzieży uczącej się, jest niewątpliwie *rodzina chrześcijańska*, wiernie przestrzegająca w swym życiu zasad nauki Chrystusowej. — „Wiadomą bowiem jest rzeczą, mówi obecny Ojciec święty w encyklice: „O kapłaństwie królewskim“, że większość biskupów i kapłanów... wzięła zarodki swej godności i świętości albo od ojca, odznaczającego się silną wiarą i cnotą, albo od czystej i pobożnej matki, albo w końcu od całej rodziny, w której nieskalanie w całej pełni krzewiła się miłość Boga i ludzi“.

...Wpływa na zmniejszenie się liczby osób dążących do kapłaństwa, zubożenie gospodarcze ludności. Wielu chętnych do służby Bożej i gorliwych młodzieńców z powodu braku środków nie może posiąść potrzebnej nauki. Ale najgłówniejszą przyczyną małej liczby kandydatów

odpowiednio uzdolnionych, wyrobionych duchowo i przygotowanych pod względem wiedzy, których by biskup mógł powołać i wyświęcić na kapłanów, *jest obniżenie się poziomu życia religijnego w rodzinach i całym społeczeństwie,* duch materializmu powojennego, brak zrozumienia ideałów pracy i obowiązków kapłańskich. Wyjaśnia nam to zwykła zasada: „czego się nie zna i nie rozumie, tego się nie ceni i nie miłuje". W takich warunkach nie ma chętnych młodzieńców do stałego czynienia ofiary z siebie, gorliwych i przysposobionych do pracy duszpasterskiej, by Kościół św. mógł słowy Chrystusa Pana ich powołać: pójdź za mną.

Jesteśmy pewni, że kapłani zawsze będą, gdyż Chrystus Pan zapewnił, iż jest z nami po wszystkie dni aż do skończenia wieków i że bramy piekielne nie przemogą Kościoła a św. Tomasz z Akwinu powiada: *Bóg nie opuszcza nigdy Kościoła swego do tego stopnia, żeby się nie znalazła wystarczająca dla potrzeb ludzi liczba dobrych kandydatów.* Tym mniej wszyscyśmy powinni w miarę możności przyczyniać się, by wśród dorastającej młodzieży powstawała i rozwijała się chęć ofiarnej służby Bożej przez pracę nad zbawieniem ludzi i by ta młodzież miała możność odpowiednio się przygotować, stając się godną powołania kapłańskiego. Jest *naszym wielkim obowiązkiem dbać,* by w miarę wzrastania potrzeb duchowych społeczeństwa pomnażały się szeregi dzielnych, gorliwych kapłanów i by nie zabrakło odpowiednio przygotowanych kandydatów do kapłaństwa.

W pacierzu codziennym wyrażamy pragnienie: Święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja. A kto pragnie osiągnięcia celu, winien używać skutecznych środków. Pragnienie, by się święciło imię Pańskie, mamy *stwierdzać czynami* naszymi, mamy rozwijać u młodzieży męskiej zapał i umiłowanie zadań kapłańskich, mamy pomagać tej młodzieży w zdobyciu potrzebnej wiedzy, kształceniu dzielnych charakterów, mamy pomagać materialnie tym, którzy by chcieli, by ich powołano do kapłaństwa, a nie mają środków do zdobycia potrzebnego wykształcenia w gimnazjach, a następnie w seminariach duchownych.

Jeżeli zaś nie jesteśmy w stanie w sposób powyższy przyczynić się do pomnożenia liczby kapłanów, to każdy z nas może i powinien pielęgnować ideę kapłaństwa *przez gorliwą modlitwę,* idąc za wezwaniem Chrystusowym: Proście tedy Pana żniwa, by wysłał robotników na żniwo swoje. W szczególny sposób Kościół się modli i wiernym modły zaleca do Boga o powołania do kapłaństwa, o dobrych i świątobliwych kapłanów: w soboty suchedniowe, w sobotę przed niedzielą Męki Pańskiej i w Wielką Sobotę. Chętnie usłuchajmy tego wezwania, błagajmy Boga o dobrych, gorliwych kapłanów; spełnimy przez to nasz obowiązek, a Bóg wysłucha i zaradzi potrzebom naszym.

W wielu krajach w latach ostatnich powstała praktyka pobożna pod nazwą *„Sobót Kapłańskich“* albo *„Dni Kapłańskich“*. Wybrano w tym celu pierwszą sobotę w miesiącu lub inny dzień, aby wtedy wierni razem z kapłanami ofiarowywali Bogu Mszę św., przystępowali do Komunii św., oraz odbywali inne pobożne ćwiczenia i modlitwy, pełnili dobre uczynki, by nigdy nie zabrakło należycie przygotowanych kandydatów do kapłaństwa i aby Chrystus Pan kapłanów, pracujących na niwie swojej, uczynił kapłanami według Serca Swego. Tę pobożną praktykę Stolica Apostolska obdarzyła przywilejami specjalnej Mszy św. wotywnej.

Widzimy tedy, jak powstała pożyteczna i Bogu miła praktyka „Dni kapłańskich“.

Idąc za myślą przewodnią „Dni Kapłańskich“, istniejących gdzie indziej, i dla ułatwienia wiernym poznania, czym jest godność i zadanie kapłańskie, jaka jest potrzeba kapłaństwa w Kościele Chrystusowym oraz jakie stąd wypływają obowiązki dla wiernych, głównie zaś na czym polega przygotowanie i danie Chrystusowi Panu młodzieńców, gotowych do służby w kapłaństwie, zalecamy, aby w jedną z niedziel lub w dzień świąteczny w miesiącach czerwcu, lipcu lub sierpniu rb. we wszystkich kościołach parafialnych naszej Archidiecezji odbył się „Dzień pielęgnowania idei kapłaństwa“. W tym celu w czasie nabożeństwa zostanie wygłoszone kazanie: O dostojności powołania kapłańskiego i o przygotowaniu do tego powo-

łania. Po sumie zostaną odśpiewane Suplikacje wobec wystawionego Przenajświętszego Sakramentu. Po nabożeństwie odbędą się w salach parafialnych akademie z odpowiednimi referatami, itp.

Oby Stwórca Wszechmocny pobłogosławił zamiarom naszym, wysłuchać raczył błagalne modły nasze i udzielił Kościołowi Swemu licznych, gorliwych i świątobliwych kapłanów, aby nie zabrakło pracowników na niwie Chrystusowej!

Tantum ergo

O największy Sakramencie,
Najpokorniej czcimy cię.
Przestarzałe już ujęcie
Przed nowością cofa się:
Wiara daje nam pojęcie,
Zmysły jeno ciemną mgłę.

O Rodzicu i Zrodzony,
Waszą chwałą niech drga słuch,
Niech Wam hołdy i pokłony
Ze czcią składa wszelki duch;
Ty tak samo bądź chwalony,
Pochodzący ode Dwóch.

Przełożył do śpiewu *Ks. St. Krawczyk.*

Błog. Józef Benedykt Cottolengo

(Dokończenie).

Publiczną tajemnicą jego zakładów — tymi jakby dwoma kluczami, za pomocą których otwierał skarby Opatrzności boskiej, *była nieustanna modlitwa u stóp Najświętszego Sakramentu i codzienna Komunia św. generalna.*

Największą radością jego było rozdzielanie przez godzinę czy bodaj przez pół godziny Komunii św. Jeśli czasem dostęp był utrudniony, to ubolewał wobec zgromadzonych w kościele, mówiąc: „Aby utrzymać ciało, je czło-

wiek codziennie; nie powinno się tedy pozostawiać i duszy bez pokarmu! I tacy są w „małym domu", co już od ośmiu dni nie komunikowali. A przecież wszystkie święte dusze świętość otrzymały, jak cierpliwość i miłość ze św. Komunii, i my w „małym domu" też się musimy uświęcić, musimy świętymi zostać!

Dla wielu sióstr zakonnych i zgromadzeniowych jego zakładów Komunia św. codzienna była regułą. Musiały one dawać dobry przykład i w swych wielkich trudach mieć opiekę i pomoc. „Od Jezusa, którego, w osobach chorych i biednych, służebnicami jesteście, — mówił — musi przyjść moc i siła, dla wypełniania waszych obowiązków i podtrzymania was, abyście uczyniły jak największy postęp w osiągnięciu doskonałości, do jakiej powołane jesteście. Ja spodziewam się, iż coraz bardziej rozbudzać będziecie waszą miłość do św. Eucharystii, a w jej opromienieniu nigdy się już później nie odczuwa żadnej oziębłości. Gdyby wolno było i dziesięć razy dziennie komunikować się, powinnoby się to czynić; ale raz tylko wolno, przeto bodaj to z tego powinniśmy korzystać!"

Nawet gdy siostry musiały przez noc czuwać przy chorych w mieście, wymagał, by wcześnie do „małego domu" powracały, aby w generalnej Komunii św. uczestniczyć. Nie zgadzał się, by co przedsiębrano, albo chociażby w niedaleką wybrano się drogę, nie przystąpiwszy wcześniej do Komunii św. Trzy Wincentynki musiały wyjechać do domu na prowincji. Na krótkiej drodze z „małego domu" do Kościoła Konsolaty konie się spłoszyły, wóz się przewrócił, wskutek czego siostra Afirmata zleciała tak nieszczęśliwie, iż rękę złamała. Odprowadzono ją z powrotem do „małego domu" i dano znać ks. Cottolendze o wypadku. Gdy przyszedł, zapytał: „Powiedz-no, czy byłaś dzisiaj u Stołu Pańskiego?" — „Nie, ojcze" — odpowiedziała ona. Na to Sługa Boży się odezwał: „O, jakaż to łaska, że tylko ręka złamana! Dziw tylko, żeś drugiej nie złamała! Masz dziękować, że ci się coś gorszego nie przydarzyło i pamiętaj, że Komunia św. również od nieszczęścia strzeże!" Praktyka Komunii św. codziennej była przestrzegana też w zakładach prowincjonalnych. Ks. Cotto-

lengo postępował tedy zupełnie słusznie w myśl dekretów Piusa X o Komunii św., dużo wcześniej niż się one ukazały.

W każdej jadalni swego przytułku polecił on zawiesić obraz Ostatniej Wieczerzy i polecał od czasu do czasu na ten obraz spojrzeć, przy nakarmianiu ciała pamiętać o nieskończenie wznioślejszym pokarmie duszy. Po udzieleniu Komunii św., kiedy cyborium z powrotem stawiał do tabernakulum, zwykł się był wstrzymywać z zamknięciem drzwiczek, jakby odwagi wcale nie miał od Najświętszego Sakramentu się oddalić. Napominał i wzywał mieszkańców swego przytułku do zadośćczynienia z powodu zniewag, jakich się dopuszcza, niestety, niemało chrześcijan w kościele i wobec Najświętszego Sakramentu. Na tej podstawie zarządził ciągłą adorację w ten sposób, iż zawsze, w dzień i w nocy, był ktoś obecny w kościele i adorującej osobie nie było wolno się oddalić, aż przyszła druga do zmiany. Gdy godzina wybijała, kazał wszystkim mówić głośno: „Niech będzie uwielbiany i błogosławiony Najśw. Sakrament Ołtarza!“ Inne też modlitewki były odmawiane; praktykowane było również ćwiczenie Komunii św. duchowej. Codziennie było błogosławieństwo Przenajśw. Hostii, uczestniczenie w którym było zwyczajem całego domu.

Ze szczególną gorliwością obchodzone było święto Bożego Ciała. Podejmowano wtedy wszelki trud, aby ołtarze i cały przytułek w ogród kwiatowy zmienić. Noszenie św. Wiatyku do chorych też dawało okazję do podobnego hołdu. Korytarze i schody oświetlane były lampami, które się musiały palić aż do południa. „To — mówił on — służy do tego zawsze, aby chrześcijańskie uczucia i miłość dla niebiańskiego Pana tego przytuliska ożywiać i wzmacniać!“ Jako środek do ustrzeżenia serca w czystości zalecał częstą Komunię św. i odnoszenie myśli do Najśw. Panny. Mawiał: „Najśw. Eucharystia musi być powszednim Chlebem moich dzieci, a o inne rzeczy nie kłopoczą się; bo w tym Chlebie jest Królestwie Boże i sprawiedliwość jego zawarta i wobec tego z nim wszystko inne przychodzi; na to nam Pan nasz zupełnie wyraźnie zwrócił uwagę i o tym nas pouczył!“

Niektóre zdarzenia w jego życiu przypominają życie św. Franciszka z Asyżu. W jednym z podwórzy przytuliska trzymano kilka gęsi; te, aby się dostać do wody, obok drzwi kościoła przechodzić musiały, a ich nieznośne gęganie rozpraszało uwagę zgromadzonych w kościele wiernych. Na przedkładane mu skargi ze strony różnych ludzi, odpowiedział: „Owszem, tę sprawę w dobry sposób i pokojowo załatwimy. Ja tym skrzydłakom słów parę powiem i mam nadzieję, iż będą trochę okrzesańsze.“ Jakoż pewnego poranku, po Mszy św., zawołał gęsi do siebie i wygłosił do nich małe a mocne przemówienie w te słowa: „Hałaśliwe gęganie, które wy tutaj wyprawiacie, przeszkadza nam w modlitwie; to jest nieładnie! Poza tym, lecicie, gdy zdążacie do wody, raz w prawo, raz w lewo, co bynajmniej nie jest w porządku. Proszę was, abyście stanowczo tego zaniechały. Chcecie do stawu, to sobie tą drogą idźcie, jaką wam wskazuję, ale parami, bez hałasu i bez wrzasku. I będziecie się z rana wtedy kąpać, gdy my w kościele jesteśmy, a i to samo wieczorem wtedy, gdy my się idziemy modlić“. Podczas gdy przemawiał w ten sposób, gęsi mu się przypatrywały. Cały dom też z podziwem zauważył to, że odtąd gęsi chodziły wedle przepisów Ks. Cottolengo. Daremnie próbowano im nadać inną drogę ich marszu, nie pozwoliły wcale się zwieść.

Kiedy leżał obłożnie chory, zadawał odwiedzającym go zwykle tylko jedne i te same pytania. Do księży odzywał się: „Czy ksiądz dzisiaj celebrował?“, a do świeckich: „Jakże tam, w Eucharystii św. uczestniczyliście dzisiaj?“

Ks. Cottolengo pomarł dn. 30 kwietnia 1843 roku. Król Karol Albert Sabaudzki płakał na wieść o zgonie jego rzewnie, a papież Grzegorz XVI zawołał: „Turyn Świętego stracił!“ Pius IX nazwał jego zakład w Turynie „małym domem Opatrzności boskiej“ — („piccola casa della Providenzia divina“), domem Cudu. Bóg wsławił go po jego śmierci cudami. Beatyfikacja jego nastąpiła za papieża Benedykta XV, dn. 30 kwietnia 1917.

Wiązanka duchowa: Nie zapominaj, że ustawicznym przypominaniem Boskiej Opatrzności jest Najśw. Sakrament!

Modlitwa: Boże, któryś błogosławionego Józefa Benedykta Cottolengo bezgraniczną ufnością w Twoją Opatrzność napełnił, użycz łaskawie, abyśmy podobnie jak on przez nawiedzanie i przyjmowanie wytrwałe Najśw. Sakramentu takąż ufność zawsze mieli i pomnażali w sobie. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Z Kongresu Eucharyst. w Budapeszcie

(Ciąg dalszy).

II. Troski katolicyzmu węgierskiego.

Zapał i imponujący rozmach, z jakim katolicy węgierscy przygotowali Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w stolicy swego kraju, nie mogą przesłaniać tego, że i katolicyzm węgierski ma liczne troski i poważne zadania, oczekujące rozwiązania, jeśli przyszłość Węgier pomyślnym ma się potoczyć torem. Troski te rozwijają się głównie na tle stosunków społeczno-politycznych, a źródłem ich, jak i gdzie indziej, są przede wszystkim wrogie chrześcijaństwu, aczkolwiek i między sobą skłócone, ideologie bezbożnego komunizmu i pogańskiego rasizmu.

Niebezpieczeństwo komunizmu na Węgrzech, pamiętających jeszcze dobrze krwawe rządy Beli Kuny, jest stosunkowo niewielkie. Inaczej przedstawia się rzecz z przyniesionym z Zachodu rasizmem.

Na niebezpieczeństwa zamętu sianego przez różnego rodzaju nacjonalistów węgierskich zwrócili pierwsi uwagę biskupi węgierscy ogłaszając latem roku ubiegłego swoje ostrzeżenia. W szczególności mocno podkreślił niedostateczność idei rasizmu kardynał Serédi w znanym swym kazaniu w katedrze ostrzyhomskiej, gdy mówił: „narodu nie zbawia się materialną obroną rasy, lecz przezornym religijnym wychowaniem potomstwa przez matki chrześcijańskie.“

Niebawem, niewątpliwie pod poważnym wpływem wiele czytanej broszury, którą ogłosił znany pisarz społeczny O. Bela Bangha T. J., zrodziła się myśl utworzenia wspólnego frontu chrześcijańskiego przeciw komunizmowi i neopogaństwu. Myśl ta znalazła na Węgrzech bardzo licznych zwolenników i, jak powszechnie sądzą, w związku z tym pastorzy protestanccy Węgier bezpośrednio po obradach odbytych we wrześniu, gremialnie udali się z wycieczką do słynnego opactwa benedyktyńskiego w Pan-

nonhalma, gdzie gościnnie podejmowali ich zakonnicy z opatem miejscowym na czele.

Jednocześnie, prawie równolegle z tamtym ruchem, poważny wpływ na społeczne życie węgierskie poczyna wywierać akcja młodych publicystów, którzy pod wodzą zdolnego pisarza Gezy Féja, tworzą grupę tzw. popularnie „badaczy wsi“. Ogłosili oni szereg interesujących broszur o społecznym i gospodarczym życiu wieśniaków węgierskich. Dowiedziano się z nich, jak bardzo zaniedbano wieś, jak fatalnie przedstawia się pomoc społeczna dla niej i wskutek tego jak bez zastrzeżeń oddano ją pod wpływy socjalizmu i wszelkiego rodzaju niesumiennych agitatorów. Ruch „badaczy wsi“ szlachetnymi być może ożywiony jest myślami i w pewnym stopniu pożyteczny, razi jednak jednostronnością.

W takim stanie rzeczy, gdy zbliżyły się wielkie dni Kongresu Eucharystycznego, które ubocznie miały także doniosłe znaczenie polityczne, zrozumiałe były troski katolików węgierskich i zabiegi, by zapanował pokój w duszach narodu. Trzeba przyznać, że zrozumieli to również niekatolicy i w miarę swych sił ochotnie współpracowali z komitetem organizacyjnym Kongresu. W tym samym kierunku zgody i jednomyślności w narodzie dążył Regent Węgier admirał Horty.

III. Przed Kongresem.

Szereg uroczystości poprzedzających otwarcie właściwego Kongresu Eucharystycznego rozpoczął się w niedzielę 22 maja imponującym swą pięknością i wzruszającym swą treścią nabożeństwem w bazylice św. Stefana i wspólną Komunią św. urzędników i funkcjonariuszy węgierskich instytucyj państwowych. Obowiązki ich stanu nie pozwolą im brać udziału w uroczystościach Kongresu, wielu z nich nadto będzie w tych dniach obciążonych szczególnie trudnymi i wyczerpującymi pracami w związku z olbrzymim zjazdem pielgrzymów, słusznie więc należało się im przeznaczenie specjalnego dnia na ich uroczystość, podczas której mogliby zadokumentować swą wiarę i cześć dla N. Sakramentu.

Na nabożeństwo przybyli jednak nie tylko urzędnicy pracujący w Budapeszcie. Ściągnęli na nie bardzo licznie także pracownicy państwowi z całych Węgier. Bazylika św. Stefana ledwie zdołała wszystkich ich pomieścić. Większość wystąpiła w swoich mundurach. Przeważały mundury policji, pracowników pocztowych, kolejowych i tramwajowych.

Pontyfikalną Mszę św. odprawił prymas Węgier kardynał Serédi, kazanie wygłosił kan. Stefan Madarasz. — Szczególnie wzruszającą była chwila, gdy w czasie Mszy św. niekończącymi, zdawało się, szeregami wszyscy obecni przystępowali do Stołu Pańskiego.

Drugie podobne nabożeństwo dla pracowników państwowych obrządku greko-katolickiego, głównie z diecezji Hajdudoreg, odbyło się równocześnie w innym kościele Budapesztu.

IV. Początek Kongresu.

Budapeszt i całe Węgry przeżywają w tych dniach niezwykle podniosłe chwile. W murach stolicy Węgier nastąpiło otwarcie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Po raz pierwszy po wielu dniach deszczu i niepogody zajaśniało słońce, ukazując przybywającym z zagranicy uczestnikom Kongresu całe piękno Budapesztu i wspaniałą dekorację miasta na uroczystości.

Otwarcie Kongresu poprzedziły zrana nabożeństwa w bazylice św. Stefana i w kościołach obrządku wschodniego oraz nabożeństwa ekspiacyjne za występki świata w kościele uniwersyteckim. O godz. 10 rano w sali Reduty (Vigadó) odbył się hołd przedstawicieli literatury i świata kulturalnego przed N. Sakramentem. Przemawiał szereg wybitnych osobistości m. in. Prymas Hiszpanii kardynał Goma y Tomas, redaktor „Osservatore Romano“ hr. Dalla Torre, biskup chiński Yu-Pin i inni. Na zebraniu był obecny m. in. J. Em. Kardynał Prymas Hlond i wielu biskupów polskich.

O godz. 4 i pół popoł. na Placu Bohaterów, gdzie zbudowano na olbrzymim podwyższeniu ołtarz i trybuny, nastąpiło solenne otwarcie Kongresu. Na uroczystość tę przybył Regent Horthy z małżonką, rząd, parlament, wojsko, dyplomacja, uniwersytety, dalej organizacje społeczne, robotnicze oraz z górą 100.000 przybyłych uczestników. Legat Papieski kardynał Pacelli został wprowadzony przy dźwiękach fanfar i okrzyków. Poprzedzało go około 2.000 duchowieństwa, biskupów oraz 10-ciu kardynałów, wśród których postępowali XX. kardynałowie Kakowski i Hlond.

Po odczytaniu bulli papieskiej Prymas Węgier, kardynał Serédi, wygłosił przemówienie powitalne, w którym w serdecznych słowach zwracał się zwłaszcza do przybyłych z zagranicy dostojników Kościoła i świeckich katolików, podkreślając, że stolica Węgier nigdy nie święciła tak wielkiej i wspaniałej uroczystości w swoich murach. Przygotowywały się do niej całe Węgry w przeciągu całego roku. Życzył następnie Prymas Węgier, aby z Chrystu-

śem Eucharystycznym popłynęła na świat miłość bratnia, tak dzisiaj poniewierana, aby zatriumfowało prawo Boże w stosunkach pomiędzy poszczególnymi ludźmi i całymi narodami.

Po przemówieniu kardynała Serédiego wielką mowę powitalną wygłosił minister oświaty Węgier Homan. — W przemówieniu swym wspomniał on, że uroczystość Kongresu przypada akurat w tysiącznym roku królestwa węgierskiego, rocznicy tego dnia, w którym papież nadesłał koronę, która odtąd jako korona św. Stefana jest symbolem wielkości Węgier. W hołdzie dla świętej Eucharystii biorą udział wszystkie stany, w pierwszym rzędzie ludzie literatury, wiedzy, sztuki i kultury. W pokorze naszej duszy zbliżamy się do tej wielkiej Tajemnicy naszej religii, skąd wychodzą promienie łaski wiary, od dwu tysięcy lat oświecającej duszę ludzkości. Z wielkim wzruszeniem literatura, sztuka i nauka obchodzą dziś razem z Kościołem to święto, gdyż Eucharystia jest pokarmem nie tylko dla dusz prostych, ale i dla umysłów stojących na najwyższym poziomie nauki i wiedzy. W walce z żywiołami ciemności i rozkładu dusza, oświecana przez wiarę, w dzisiejszej tak trudnej chwili dla świata może sprowadzić odrodzenie dla całej ludzkości. Wśród narodów, które kroczą pod znakiem Chrystusowym i które starają się przymnożyć dóbr dla całej ludzkości, kroczyły i będą zawsze kroczyć Węgry.

Po przemówieniu ministra Homana zabrał głos po łacinie biskup Heylen, prezes Komitetu Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych, po czym wspaniałe przemówienie, trwające około godziny i wygłoszone w językach węgierskim i francuskim, wypowiedział kardynał Legat papieski Pacelli. W pierwszych swoich słowach oddał hołd narodowi węgierskiemu za wierność Kościołowi i za tylowiekową obronę cywilizacji chrześcijańskiej. Dziękował wszystkim, poczynając od Regenta a kończąc na ludzie węgierskim, za wspaniałe przygotowanie Kongresu. Następnie kardynał Legat podkreślił ogromne znaczenie Kongresu w dzisiejszych czasach, kiedy błędy ideologiczne i walki wśród szczęku oręża coraz bardziej nie tylko rozlegają się w świecie ale grożą dalszymi powikłaniami a nawet katastrofą światową. Kongres Eucharystyczny, który się odbywa w stolicy Węgier, jest dowodem, że tylko w Kościele katolickim, w którym zachowało się prawdziwe chrześcijaństwo, jest prawdziwa miłość, prawdziwy pokój. Zadaniem katolików i Kongresu Eucharystycznego jest przypomnieć światu zasady Boże, a zarazem wprowadzić Chrystusa do życia prywatnego, społecznego i międzynarodowego. C. d. n.

Męczennicy Hiszpanii w świetle dokumentów

Przerażająca liczba: 11.000 (jedenaście tysięcy) osób, należących do katolickiego duchowieństwa świeckiego i zakonnego wymordowały dotychczas czerwone hordy w Hiszpanii. Jak podają „Lettres de Rome“ z 1 lipca br. zebrano już dokładne fakty, które rzucają charakterystyczne światło na sprawę tych bohaterskich męczenników, którzy z imieniem Jezusa na ustach ginęli z rąk czerwonych oprawców.

W niektórych diecezjach, gdzie grasowali komuniści, pozostał przy życiu zaledwie nikły procent kapłanów. Np. w diecezji Barbastro z liczby 160 kapłanów pozostało tylko 21, a 129 zamordowano. W diecezji Lerida na ogólną liczbę 425 kapłanów zamordowanych zostało 350. W diecezji Tartosa z liczby pracujących tam księży zamordowano 350.

Rozwiały się przy tym w świetle faktów niektóre legendy, ogłaszane przez komunistów. A więc przede wszystkim opowieści, jakoby zabijano duchownych katolickich z pobudek politycznych. „Biuletyn religijny diecezji Vitoria“ z 15 marca 1938 r. zestawia poparte świadectwami fakty, z których jasno wynika, że komuniści hiszpańscy pałają nienawiścią do duchowieństwa katolickiego z pobudek religijnych. W miejscowościach Ubidea, Bilbao, Santander, Gijon i innych komuniści niszczyli kościoły z rozmysłem i to w sposób nie dający się opisać, graniczący z jakimś piekielnym sadyzmem. Odrąbane ręce u posągów Świętych, wykłute oczy z wizerunków Chrystusa i Matki Najświętszej. Wstrętne, pełne piekielnej nienawiści napisy. Urządzano ze świątyń dancingi, jak w miejscowości Dima. Wszystko to wykazuje, że rękami tych nieszczęsnych ludzi, którzy deklamują o rzekomych pobudkach politycznych swej akcji, kieruje jedynie nienawiść do religii katolickiej.

W miejscowości Barbastro do zakonników należących do zgromadzenia Serca Maryi, komuniści — zanim pozbawili ich życia — głośno wołali: „Nienawidzimy was, bo

jesteście wyznawcami i głosicielami znienawidzonej przez nas nauki. Nie obchodzą nas wasze przekonania polityczne, wasze czyny i zasługi. Nie możemy patrzeć na te łachy (sutanny), które nosicie! Wraz z wami chcemy pogrzebać na zawsze waszą religię!"

Znawca zagadnienia komunistycznego O. J. Ledit stwierdza, że wśród prześladowanych i męczonych duchownych katolickich w Hiszpanii nie było ani jednego faktu odstępstwa z tchórzostwa.

Wprawdzie znalazło się paru księży, którzy w początkach wojny domowej wypowiedzieli się po stronie rządu barcelońskiego — i o tym czerwona prasa rozprawiała szeroko — ale kapłani ci byli w błąd wprowadzeni przez fałszywą propagandę. Wypowiadali oni swe zdania z pobudek ideowych, w obronie uciśnionych. Obecnie zamilkli oni.

Natomiast wśród prześladowanych i męczonych kapłanów nigdzie w Hiszpanii nie zanotowano zdrady i wyrzeczenia się ideałów Chrystusa. Przeciwnie, zebrano wstrząsające dowody heroizmu. Np. proboszcz z Cebreros ksiądz José Maximo Moro Briz, rodzony brat biskupa z Avili, został skazany przez komunistów na śmierć. Przed egzekucją kazano mu stanąć pod murem i rozłożyć ręce na krzyż. Osłabiony i wyczerpany kapłan z trudem wzniósł ręce ku górze. Wtedy dopadł go jeden z obecnych komunistów i brutalnie szarpiąc księdza, zaczął szydzić: „Wyciągnij ręce! Będziesz żywym krzyżem, który padnie pod naszymi kulami!" Komunista ten stanął koło swej ofiary i zakomenderował: „Ognia!" Padły strzały, lecz zamiast kapłana, trafiły w komunistę, który zwalił się na ziemię u stóp księdza. Kapłan katolicki nachylił się i z całym namaszczeniem udzielił swemu oprawcy rozgrzeszenia. Wkrótce i sam padł pod kulami czerwonych siepaczy.

W innym wypadku ksiądz Antonio Vergés z Gerony, jeden z najbardziej znanych w tamtych okolicach kapłanów, gorliwy opiekun sierot i opuszczonych, przed egzekucją — gdy mu kazano odwrócić się do ściany — odpowiedział: „Nie! Strzelajcie w twarz, w serce! Chcę, abyście, zanim padnę, widzieli moje oczy i przekonali się, że wam

przebaczam z głębi duszy! Oby wam tylko Bóg przebaczył i nawrócił was!“

Rozwiały się również w świetle zebranych już faktów legendy, jakoby komuniści zabijali tylko tych duchownych, którzy stali po stronie możnych. Przeciwnie, mordowali i tych, co byli znani ze swej długoletniej służby dla biednych i wydziedziczonych.

Ksiądz Braulio Martinez 84-letni starzec, profesor seminarium z Tarragony, który poświęcił długie lata swego życia kapłańskiego opiece nad więźniami — został przez komunistów cynicznie zamordowany. Ksiądz Bori, słynny opiekun trędowatych, zamordowany. Ksiądz Basté, opiekun robotników w Walencji — zamordowany. Ksiądz Ballesta z Madrytu, którego ubodzy robotnicy nazywali swym ojcem i opiekunem, zamordowany. Ksiądz Nemezio Gonzalez z Gijon, który w ciągu 30 lat opiekował się najbardziej opuszczonymi biedakami — torturowany i zamordowany. Umierał on z taką pogodą i ze słowami przebaczenia dla swych katów, że obecny przy tym jeden z komunistów nawrócił się i zaczął głośno odmawiać „Wierzę“.

„Ta krew męczenników w Hiszpanii nie spłynie na darmo. Wykazuje ona, do jakiego heroizmu zdolni są ludzie, zapatrzeni w ideał Krzyża Chrystusowego. Gdy zestawimy z jednej strony odwagę męczonych, ich spokój, heroizm i miłość nawet wobec ich własnych oprawców, a z drugiej szał, nienawiść, barbarzyństwo, instynkty sadyzmu i niszczenia i podłość tych, co znęcają się nad bezbronnymi — łatwo wyrozumieć po czyjej stronie stanie sumienie ludzkości“.

Prymicja polskiego kapłana

w więzieniu rzymskim

U stóp wiecznie zielonego Janiculum, klejnotu rzymskich wzgórz, leży olbrzymi, ponury gmach — więzienie „Regina Coeli“.

Na tej właśnie surowej budowli spoczęło oko i serce młodego polskiego kapłana, ks. Jerzego Moskwy T. J., odbywającego swe sudia w Rzymie, gdy po otrzymaniu

święceń w obrządku wschodnim zastanawiał się, gdzie ma odprawić swoją pierwszą Mszę św. Ten przybytek pokuty, cierpienia i niedoli wydał mu się najwłaściwszym miejscem dla odprawienia pierwszej Ofiary Miłości. Czyż nie do takich przyszedł Chrystus, czyż nie tacy są najdroższi sercu kapłana przez swoją boleść i opuszczenie?

Zaproszeni imiennie więźniowie stawili się w liczbie, jaką tylko mogła pomieścić kaplica więzienia i z niesłabnącą uwagą i wzruszeniem uczestniczyli we wschodniej liturgii, odprawianej przez kapłana przyjaciela więźniów — dla nich i za nich.

Gdy po nabożeństwie więźniowie składali prymicjantowi podziękowania i kwiaty, a od niego otrzymali błogosławieństwo i odpust zupełny, nadesłane specjalnie na tę uroczystość przez Ojca św., wzruszenie obecnych doszło do szczytu i w setkach oczu zabłysły łzy wdzięczności.

Jeden ze skazanych, więzień dożywotni, wręczył Ks. Moskwie artystycznie wykonany przez siebie, pergamin, odczytując następującą wymowną dedykację: „Ojcu Jerzemu Moskwie — więźniowie z „Regina Coeli" w wielkim dniu, w którym w ich kaplicy po raz pierwszy składając w ofierze Boskiego Więźnia Miłości, chciał zachować dla nich prymicje swego kapłaństwa, łącząc tak swoją radość z ich cierpieniem — po chrześcijańsku".

Głęboko wzruszony prymicjant w słowach pełnych przejęcia wyraził swą radość, że oto mógł pierwszy krok działalności apostolskiej postawić w sposób jak najbardziej odpowiadający jego pragnieniom wewnętrznym powołania misyjnego. „Przeznaczony powołaniem do pracy na terenie Rosji, spodziewam się, że ta Msza św. nie będzie ostatnią, odprawioną w murach więziennych i, jeśli kiedyś — może już nie jako gość, lecz jako więzień — będę sprawował Najświętszą Ofiarę gdzieś w innym nieznanym więzieniu, wspomnę wtedy o dniu dzisiejszym i o was wszystkich w modlitwie dziękczynnej i błagalnej: a dziś modlitwom waszym polecam siebie i te wszystkie dusze, które tam, w kraju powszechnej niewoli, oczekują słowa prawdy, pociechy i ukojenia — oby Bóg pozwolił nam jak najprędzej zanieść im światło Dobrej Nowiny"...

Dekanalny Kongres Eucharyst. w Mogile.

W dniach 2 i 3 bm. w Mogile odbył się dekanalny Kongres Eucharystyczny, który zgromadził około 10 tys. uczestników. Otwarcie kongresu nastąpiło w wielkiej świątyni OO. Cystersów, nabożeństwem celebrowanym przez O. Opata Birosa ze Szczerzyca. Po procesji eucharystycznej po kościele i krużgankach oraz po nieszporach, odprawionych przez miejscowego proboszcza ks. Zastawniaka z kazaniem ks. dziekana L. Katany, rozpoczęła się adoracja Najświętszego Sakramentu, która trwała do godz. 6 rano. Adorację odbywały kolejno poszczególne parafie pod przewodnictwem swych duszpasterzy. Jednocześnie wierni odbywali spowiedź, by po północy przystąpić do Stołu Pańskiego. Późno wieczorem Katol. Stowarzyszenia Młodzieży odegrały na dziedzińcu klasztornym Misterium Calderona „Tajemnica Mszy św.“.

O g. 8 rano po uroczystej wotywie grupy parafialne ruszyły na błonia nad Wisłą, gdzie saperzy zbudowali piękny ołtarz polowy z pontonów. O godz. 9-ej JE. Ks. Metropolita A. S. Sapieha odprawił pontyfikalną sumę.

Po nabożeństwie tym odbyła się akademia. Odśpiewano hymn „My chcemy Boga“, po czym przemawiał prezes dekanalny A. K. p. Rosiewicz, referat zaś n. t. „Eucharystia źródłem odrodzenia moralnego“ wygłosił p. inspektor Lubowiecki. JE. Metropolita zabierając głos, zaznaczył, że jest głęboko przekonany, iż lud polski zdoła oprzeć się wszelkim atakom wrogów religii i Ojczyzny, jeśli będzie miał możność pracować swobodnie wedle zasad Chrystusowych. „Wasza tak liczna obecność — mówił Arcypasterz — wasz udział w nabożeństwie i przyjęcie przez wszystkich Komunii św., zapewnia mnie, że chcecie zawsze żyć i pracować pod sztandarem Krzyża, w Kościele Chrystusowym“. W końcu Ks. Metropolita udzielił obecnym swego błogosławieństwa.

Następnie przed klasztorem Książę Metropolita Sapieha wraz z przedstawicielami władz i duchowieństwa przyjmował defiladę KSMM i KSMŻ. Deszcz przeszkodził odbyciu procesji na zewnątrz, zakończono więc uroczystość procesją po kościele i krużgankach oraz odśpiewaniem dziękczynnego „Te Deum“ i pieśnią „Nie opuszczaj nas“.

Pierwsza Komunia Jakubka

Ciąg dalszy

IV.

— Jakże jestem szczęśliwa, moja droga Magdziu, że się zdecydowałaś wreszcie spędzić kilka dni z nami — mówiła pani Durieux, ściskając czule młodą kobietę, której bielutka twarz wydawała się jeszcze bielszą na tle żałobnej osłony, która ją otaczała. Zwiemy ją „młodą kobietą“, bo lata nie wpłynęły ujemnie na harmonijne jej rysy. Jednakże włosy jej były białe, tak białe, jak włosy pani Durieux.

— Droga ciociu, od tak dawna obiecywałam ci mój przyjazd. Z trudnością mi przychodzi opuszczać Paryż, lecz...

— Zgaduję, co cię przyprowadziło.

— Tak chcę widzieć tych małych kuglarzy. Tysiące ich widziałam, niestety, na próżno. Lecz po każdym zawodzie, moja nadzieja się odradza w całej sile. Czyż Pan Bóg nie czyni już cudów dla matek? Czy nie dość długo cierpię? Od dziewięciu lat płaczę za moim ślicznym dzieckiem, moim Jakubkiem!“

Pani Durieux zadrżała słysząc to imię.

— Widziała go ciocia raz. Czy pamięta te pukle świecące na słońcu jak złote pierścienie, te wielkie, niebieskie oczy tak słodkie, tak czułe. Pomimo upłynionych lat zdaje mi się, że zaraz bym go poznała. Tacy wędrowni kuglarze kradną dzieci.

— Nie wszyscy. Są wśród nich poczciwe istoty, zacne serca. Musisz przyjść, Magdziu, na chrzest mego ucznia, dziś wieczór. Mój mąż i ja będziemy rodzicami chrzestnymi.

O godzinie oznaczonej pani Magdalena d‘Athol towarzyszyła swym krewnym do kościoła i odrazu wlepiła oczy w siedzące w pierwszym rzędzie dzieci, mające nazajutrz komunikować. Ale twarz nieszczęśliwej matki przyoblekła się niewypowiedzianym smutkiem, bo żadna z dziecinnych twarzyczek nie przypominała tej, której zapomnieć nie mogła. Wchodząc bocznymi drzwiami nie spostrzegła Jakubka, który podług przepisów pozostawał przy głównej bramie. Gdy się zbliżył do chrzcielnicy, długie jego

włosy tworzyły jakoby złotą zasłonę spadającą na jego ramiona, pani d'Athol, jakby zmartwiała, utkwiła oczy w dziecięcą postać. Lecz gdy kapłan polał wodą pochyloną głowę dziecka, wymawiając jego imię „Jacobe", pani d'Athol wyszeptała: Jakub, mój Jakub! — zamknęła oczy i zesunęła się na ziemię...

Oprzytomniała na fotelu w zakrystii i ujrzała koło siebie ks. Rameau i państwo Durieux. Potarła ręką czoło, jakby chcąc zebrać myśli i zawołała:

— Czemu go tu nie ma? Co się z nim stało?

— O kim mówisz, kochana Magdziu? — spytała jej krewna.

— Ach, wiesz dobrze ciociu! Mówię o dziecku, które dopiero co ochrzczono, które nazwano Jakubem. Z jakiej przyczyny dałeś mu to imię, księże katecheto?

— Ależ — rzekł ksiądz zdziwiony — to on sam, który...

— Tego pragnął — zakończyła pani Durieux. — Nie mówiłam ci o tym szczególe. Gdybym była przewidziała...

— Nie byłabyś mię nawet zaprowadziła na tę uroczystość. Jakże można nie rozumieć? To dziecko jest moim synem — mówiła gorączkowo. — Nie dowierzacie mi... Jestem zupełnie przytomna, wiem, co mówię. Gdyby to nie był mój Jakubek, czyżbym była doznała tego dziwnego wrażenia, nieznanego dotąd? Nie jest to żaden dowód, powiecie. A więc postaramy się o uzyskanie dowodów. Chcę zobaczyć tych, co uchodzą za jego rodziców... potrafię ich zawstydzić, prawdę z nich wydobyć. Nie zrobię im nic złego, P. Bóg zabrania pomsty... przebaczam im, byle mi oddali mój skarb, żebym go zabrała, żebym go strzegła, niczego więcej nie żądam. Mów, księże katecheto! Czy znasz tych, których Jakubek nazywa ojcem i matką?

— Jakubek nie ma ojca ani matki. Człowiek, który go wychował twierdzi, że to dziecko jest synem poskramiacza dzikich zwierząt pożartego przez lwa.

— Kłamstwo! Jak się nazywa ten człowiek?

— Ernano. To siłacz tego zespołu.

— Idę go odszukać — rzekła pani d'Athol, wstając.

— Nie idź dziś wieczór — błagała pani Durieux. Twoje nerwy są podniecone, nie mogłabyś zachować potrzebnego spokoju. Zresztą już jest późno, przedstawienie ma

się rozpocząć a obiecaliśmy nie przeszkadzać przedstawieniom pod żadnym pretekstem. Nie wiem, czy twoja nadzieja jest uzasadniona, biedna, droga Magdziu. Co o tym myślisz, księże katecheto?

— P. Bóg jest nieskończenie dobry — powiedział wzruszony kapłan; jeśli raczy zesłać pociechę, niech święte Imię Jego będzie pochwalone!

— Ach! niechaj będzie pochwalone — rzekła pani Durieux, składając ręce. Lecz czy Ksiądz nie uważa tak jak ja, że lepiej poczekać do jutra i ułożyć plan, który nam pozwoli zmusić tego Ernana do wyznania prawdy. Trzeba będzie zapewnie zastraszyć go i zagrozić mu przykrymi następstwami. Zastanówmy się zanim zaczniemy działać. Czy nie jest to twoje zdanie, Karolu?

— Tak jest — odparł pan Durieux. — Poczekajmy do jutra.

— Czekać cały wieczór, całą noc! — jęczała pani d'Athol. Pomyślcie tylko, że czekam od dziewięciu lat.

— Tak, lecz dobrze użyjemy tej krótkiej zwłoki — powiedział ks. Rameau. — Naradzimy się z panem Durieux nad dalszym postępowaniem.

V.

Przedstawienie właśnie się skończyło. Odegrano Zmartwychwstanie Pańskie. Jako anioł z dużymi złotymi skrzydłami, Jakubek siedział na kamieniu grobowym, oznajmując świętym niewiastom, że Ten, którego szukały, chwalebnie zmartwychwstał. Aktorzy teraz zdejmowali swoje kostiumy, by udać się na spoczynek. Ernano jeden z pierwszych wyszedł, zabierając ze sobą Jakubka jak zwykle.

Klęcząc przy łóżku w pokoju, który zajmowali w oberży, chłopczyk zaczynał pobożnie swój pacierz wieczorny.

— Spiesz się — rzekł mu twardo Ernano — nie mamy czasu, musimy wyjechać.

— Czemu? — zapytał zdziwiony Jakubek. — Jechać o tej godzinie, a gdzie pojedziemy?

— Zdaje się, że chcesz, bym ci się ze wszystkiego zwierzał, — powiedział Ernano, marszcząc groźnie swe

krzaczate brwi. Pójdziemy, gdzie mi się będzie podobało. Prędko się zbieraj. Za godzinę opuścimy Bordeaux.

Jakubek zawołał rozpaczliwie:

— Nie, nie, nie dziś wieczór. Chcę pójść do pierwszej Komunii!

— Nic mię to nie obchodzi i radzę ci milczeć. Wiesz dobrze, że mogę cię zgnieść jak muchę. Jeszcze jedno słowo a zobaczysz!

Z podniesioną ręką zbliżał się do biednego dziecka, które składało błagalnie rączki.

— Błagam cię, poczekaj do jutra ...pozwól mi przyjąć pierwszą Komunię św. Potem pójdę za tobą na koniec świata, jeśli trzeba. Jeden dzień, o jeden dzień proszę.

— Ani jednej minuty, mały nędzniku.

Pięść jego ogromna groziła dziecku. Opierać się i prosić byłoby daremnie. Na wpół oślepiony łzami spływającymi po jego twarzy, Jakubek pozbierał swoje rzeczy i poszedł za atletą. Przez chwilę znalazłszy się na ulicy, myślał o ucieczce, choć wiedział, że jego tyran może go schwycić i zabić. Lecz tenże jak gdyby zgadując myśl dziecka, wziął je za rękę i zaciągnął na dworzec.

— O której godzinie odchodzi pociąg do Bayonne? — zapytał urzędnika.

— Za sześć minut — odpowiedziano. — Macie zaledwie czas na kupienie biletów.

W tej samej chwili w której koledzy Jakubka przy dźwięku organów wchodzili do kościoła świątecznie przybranego, Ernano i jego wychowanek przekroczyli granicę i wjeżdżali do Barcelony.

VI.

Ernano rzuciwszy się na łóżko, chrapał głośno.

Nie zamknął oka przez całą noc. Skulony w kącie za każdym razem, gdy pociąg się zatrzymywał i konduktor ogłaszał nazwę stacji, podrywał się. Odetchnął dopiero na widok hiszpańskich komorników na granicy. Chętnie przystał na rewizję swych pakunków nie zawierających żadnego przemytu, a teraz spał głęboko, rozkazawszy Jakubkowi, by spał także. Biedny chłopiec nie miał na to ochoty. Patrząc boleśnie przed siebie, zatopiony w dręczą-

cych myślach wsłuchiwał się w śpiew pieśni, widział księdza Rameau w złotym ornacie... dzwonek się odzywał, był to początek Mszy św. Boże mój! Boże mój! Jakubek załamał ręce.

W tej chwili odgłos dzwonu do niego doszedł. Cóż to? Zadrżał i spojrzał na zegar. Ósma bez siedmiu minut. To dzwoniono na Mszę... Tak był tego pewny, bo wchodząc do oberży, widział wieżę kościelną.

Msza! Pierwsza Komunia! Będzie mógł zaraz P. Jezusa przyjąć!... Tak, jeśli P. Bóg mu dopomoże. Nie pił i nie jadł od poprzedniego dnia i sumienie nic mu nie wyrzucało. Poczesał na prędce rozczochrane włosy, obmył ręce i twarz. Trzymając trzewiki w ręku, cicho się przemknął do drzwi. Byle Ernano się nie obudził. Ale nie, chrąpał ciągle. C. d. n.

Różne wiadomości

Nie wstydzi się religii. Pierwszy minister węgierski, niedawno mianowany, dr Imredy rozpoczął swą mowę w parlamencie od następującej modlitwy: „Rząd nasz rozpoczyna teraz swoją pracę, swoją walkę o pomyślność moralną i gospodarczą naszego kraju. Tak jak nasi przodkowie zwracali się do Boga przed bitwą, tak i ja zwracam się obecnie do Wszechmogącego Boga i proszę Go, aby raczył nam udzielić niezłomnej woli, świętego zdecydowania i prawdziwej miłości Ojczyzny, byśmy zadanie nasze doprowadzili do pomyślnego końca: Daj, Boże, tej izbie Ducha Twej Mądrości, byśmy mogli prowadzić walkę duchową bronią węgierskich ideałów, byśmy umieli znaleźć zawsze właściwą drogę, prowadzącą nas naprzód, daj każdemu Węgrowi światło, aby poznał ideały węgierskiej sprawiedliwości i służył im".

Po tej modlitwie dodał: „W życiu pojedynczego człowieka musi ciało być podporządkowane duszy; podobnie i w życiu narodów dusza musi panować nad ciałem. Podobnie jak w życiu człowieka może i w życiu narodu przyjść do starcia między ciałem i duszą, ale zwyciężyć musi zawsze duch narodu".

Kongres eucharystyczny międzynarodowy w 1940 r. będzie miał miejsce w Nicei, na wybrzeżu śródziemnomorskim francuskim. Przygotowania do tego kongresu już są w toku. Co się tyczy daty, najprawdopodobniej kongres ten urządzony będzie z początkiem września. Ołtarz ustawiony będzie na wybrzeżu, wzdłuż którego staną okręty,

częściowo użyte na hotele dla pielgrzymów. Dla uświetnienia uroczystości kongresowych projektowane jest zorganizowanie wielkiej procesji na morzu. Statki, biorące udział w procesji płynęłyby od Cannes aż do Mentony (porty i miasta francuskie).

Nieustająca Msza św. błagalna o pokój. Biskup w Saint Dié we Francji zarządził odprawianie codziennie w innej parafii na terenie wzmiankowanej diecezji Mszy św. błagalnej o pokój. Wezwał też tamtejszych wiernych do uczestniczenia w czasie tych Mszy św. w Eucharystii.

Dekanalny kongres eucharystyczny diecezji sandomierskiej w dn. 14 i 15 urządzony był w Kozienicach, przy udziale ok. 100 kapłanów i 25 tysięcy wiernych z całego dekanatu. Sumę pontyfikalną odprawił i procesję prowadził JE. ks. biskup Lorek. Kazanie wygłosił ks. kanonik Krawczyk, dyrektor Inst. Akcji Katolickiej.

Krucjata eucharystyczna w Ćmielowie, diec. sandomierskiej, urządziła wystawę prac rycerzy i rycerek swych. Szczególne zainteresowanie wystawa wzbudziła u młodzieży.

Kapłanów trzech-braci przy ołtarzu. Obydów, cicha wieś i nieznana w powiecie Kamionka Strumiłowa, był miejscem uroczystości wyjątkowo wspaniałej; z początkiem lipca odprawił prymicyjną Mszę św. ks. Kazimierz Białowąs, a dwaj jego bracia jemu asystowali, ks. dr prof. Michał Białowąs, prefekt ze Lwowa i ks. Zygmunt Białowąs, proboszcz w Jeziernej na Podolu. Po Mszy św. ludność miejscowa bardzo serdeczną zgotowała owację matce trzech kapłanów, która mimo wczesnego owdowienia potrafiła wychować sama ośmioro dzieci ku pożytkowi narodu i troje oddać Bogu w służbę dla wiernych.

Nominacja biskupa-pomocn. w diecezji lubelskiej. Papież zamianował biskupem sufraganem lubelskim ks. Władysława Gorala, kanonika kapituły katedralnej i profesora tamt. Seminarium duchownego.

Mianowany też w łomżyńskiej diecezji pomocny biskup, został nim ks. prałat Tadeusz Zakrzewski, który był rektorem Instytutu Polskiego w Rzymie.

Cerkwie obrócone — na hale targowe, w Czernihowie. W sowiecko-młodzieżowym piśmie „Komsomolskaja Prawda“ podano niedziwną zresztą wiadomość, że w Czernihowie historyczne świątynie, a to cerkiew Preobrazienia, cerkiew Preświatoj Trojcy i jeszcze inną cerkiew, przerobili w hale targowe i sklepy.

Patronką biurowych urzędniczek zostanie w 1932 r. zmarła Węgierka Ethel Bognard, która przed wstąpieniem do klasztoru w biurze jako stenotypistka pracowała. Wedle jej życiorysu, zdrowie odzyskiwali cudownie liczni chorzy, pielęgnowani przez nią. Odnośne zaczyny

przygotowawcze do jej procesu beatyfikacyjnego są już podjęte.

Z piśmiennictwa

N o w o ś ć!

Już ukazała się pożądana dla adoratorów książka Henryki Brey pt. *O wiecznej miłości. Myśli Eucharystyczne.* (Str. 132, — cena 1.70 zł).

Są to piękne i głębokie rozmyślania na wszystkie miesiące roku. Część z nich była drukowana w „Świętej Godzinie".

Do nabycia w księgarni Tow. Biblioteka Religijna, Lwów, Rutowskiego 5.

Nadesłane do Redakcji

RODZINA POLSKA. Pożyteczny miesięcznik, barwnie ilustrowany, treść obfita i bardzo interesująca.

(Większy niż zwykle) sierpniowy zeszyt jest poświęcony Bułgarii. Rozpoczyna ten numer wiersz poety bułgarskiego Krum Dimitrowa „Dwaj bracia" programowe hasło współpracy Polski z Bułgarią. — Solidnie opracowane artykuły tym bardziej uwagi godnym zeszyt czynią. Andrzej Toszew, b. premier i obecnie prezes Tow. Polsko-Bułgarskiego, zaznacza, iż „niezbyt wielka Bułgaria szczęśliwa jest, że cieszy się żywą sympatią wielkiej Polski". W szczególności też znamienne jest co stwierdza premier i minister spraw zagranicznych Georgi Kjosciwanow, że „między sumieniem narodowym Polski a Bułgarii istnieje sojusz duchowy i moralny". Prof. dr Bobczew omawia związki między polskim i bułgarskim prawodawstwem, Mikołaj Bałabanow przedstawia rozwój literatury bułgarskiej, prof. E. Dimitrow pisze o współczesnej beletrystyce i poezji narodu bratniego. A w dalszych częściach są omówione też zagadnienia i sprawy gospodarcze, artystyczne i kulturalne, niemniej też turystyczne. Dopełnia tej całości dobrany cykl ilustracyj, i numer stanowi rzeczywiście dokument „wiekami utrwalonego braterstwa" polsko-bułgarskiego.

Podziękowanie

Wywiązując się z danej obietnicy, składam Panu Jezusowi Utajonemu w Przen. Sakramencie, Matce Najświętszej, św. Józefowi i św. Andrzejowi Boboli najpokorniejsze i najgorętsze podziękowanie za wysłuchanie mię w tak ciężkiej i trudnej sprawie, w której wszelkie ludzkie rachuby zawiodły i tylko cudownemu miłosierdziu Pana Jezusa w Przen. Sakramencie szczęśliwe jej zakończenie zawdzięczam. Przejęta głębokim najserdeczniejszym uczuciem wdzięczności za tę i za wiele innych łask, składam skromniuchną ofiarę na fundusz wydaw. „Głosu Euchar."

Zofia Włyńska.

Maków Podhalański w sierpniu 1938.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Biblioteka Religijna". — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, Zygmuntowska 4.

1938 ŚWIĘTA GODZINA Nr. 9
Bezpłatny dodatek do Głosu Eucharystycznego.

Rozmyślanie o cnocie pobożności.

1. Uwielbienie.

Po cnotach teologicznych najpierwsze miejsce zajmuje cnota pobożności, z powodu swojej godności i ważności. Celem jej jest oddawanie Bogu powinnej czci; ona to obejmuje całego człowieka, jego istotę i czyny i składa je Bogu, jako hołd uwielbienia. Zastanówmy się nad tą piękną cnotą i usiłujmy przeniknąć nią nasze całe życie.

1. Dar całej istoty człowieka złożony Bogu, dla Jego czci i uwielbienia, należy Mu się tytułem Jego własnej doskonałości. „O głębokości, o nieskończone bogactwo doskonałości Bóstwa — mawiał św. Paweł — któż je zrozumie, któż zdoła je przeniknąć?" Mamy kilka promyków doskonałości Boga, ale On jest Słońcem promieniejącym; myśmy ograniczeni ze wszystkich stron, Bóg nie ma granic; my mamy, jak każde stworzenie, pewną cząstkę istnienia, która nam przydzieloną została, Bóg jest tym, który jest, jest On istnością samą, nie otrzymał jej od nikogo, On sam udziela jej, komu chce.

Będąc więc nieskończenie mniej doskonałymi od Bogą, winniśmy Mu cześć, pokłon, uwielbienie.

2. Dalej otrzymawszy wszystko z ręki Bożej, dla nas otwartej, należymy do Niego prawnie, więcej niż niewolnik do swego pana; ma On więc nad nami wszelkie prawo. Któż nam dał życie? — Bóg. Kto nam dał ducha, który widzi i rozumie, serce kochające, wolę kierującą całą naszą istotą? Kto zbudował ziemię, która nas nosi i niebo, które nas oświeca? — Bóg.

Otóż tak samo jak glina lub kawał marmuru istnieją dla korzyści i sławy artysty, tak wszystko u nas powinno być ku czci Bożej.

3. Chrześcijaninie, czyliż nie czujesz wzruszenia wobec tej świątyni, gdzie przebywa Bóstwo? Tu jest Bóg, którego masz czcić, któremu masz służyć: pochyl czoło, nędzne stworzenie, istoto biedna, w obecności Stwórcy Twojego i Boga. Jeżeli każdy ma Go czcić w miejscu, gdzie stały Jego nogi, uwielbiaj Go, bo On zstąpił z nieba, ziemski Jego żywot się skończył, ale On tu zamieszkał. Pamiętaj, że ta Eucharystia została ustanowioną przez Chrystusa Pana, aby On tu odbierał cześć od twej po-

Nowe powiększone wydanie MSZALIKA ukaże się z początkiem września br. Wydanie to zawierać będzie pełny tekst **Mszy św.** w języku polskim, nadto Ministranturę, Gloria, Credo, Pater Noster w języku polskim i łacińskim, jako części przeznaczone do recytacji.
Cena egz opr. w płótno zł. 1·—

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: PEDAGOGIKA RELIGIJNO-MORALNA (Katechetyka). Cena zł 12.—

Ks. prof. Bielawski kładzie w swym dziele ogromny nacisk na znajomość duszy dziecka i dostosowanie się do reguł nią rządzących. Dotyczy to przede wszystkim wieku dojrzewania. Okres ten, nastręczający katechecie wiele trudności, potraktował obszernie, poświęcając mu blisko 70 stron swej pracy. Drugim momentem, który uderza w podręczniku, to położenie wielkiego nacisku na kształcenie woli dziecka. Obok poświęconego tej sprawie prawie 50-stronicowego rozdziału znajdujemy o niej uwagi przy każdej okazji w całym dziele.

Podręcznik ks. Bielawskiego uwzględnia wszystkie najnowsze prądy i badania wychowawcze, analizuje je ściśle i przystosowuje do wymagań Kościoła. Ma on tym większą wartość, że oparty jest na osobistej przeszło 30-letniej pracy pedagogicznej autora.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: KATECHEZY BIBLIJNE na I klasę szkół powsz. Cena zł 5.40.

— KATECHEZY BIBLIJNE na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do I spowiedzi i Komunii św. i z rozkładem materiału na poszczególne lekcje według nowego programu urzędowego. — Cena zł 5.—.

— KATECHEZY na III i IV klasę szkół powszechnych. Część II. O przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu. Cena zł 4.—.

W katechezach ks. Bielawskiego uderza wielka ich praktyczność i wczucie się w zainteresowania dziecka. Te zalety pochodzą stąd, że autor sam uczył blisko 20 lat w szkole powszechnej, badał dusze dzieci a zarazem kontrolował owoce swej pracy. Nie są to więc teoretyczne rozważania i wysnute z nich myśli i wskazania, ale praktyczny wykład, dostosowany do umysłu i serca dziecka.

Młodzi Księża prefekci nie potrzebują żalić się na brak przewodnika w początkowej swej pracy, znajdą go bowiem w podręcznikach ks. Bielawskiego.

Ks. A. Cząstka: WIARA W BOGA I CZYN Z WIARY. Opowiadania katechizmowe z przykładami.
Część I. Skład Apostolski. Cena zł 2.—.
Część II. Przykazania i Sakramenta. Cena zł 2.50.

MAŁY KATECHIZM Rzym.-katol. Cena zniżona 30 groszy.

Podręcznik ten, opracowany przez Komisję katechizmową według metody objaśniającej i naprowadzającej, jest i teoretycznie i praktycznie dostosowany do psychologii dziecka. — Tego rodzaju podręcznik, który służy do wstępnej systematyzacji prawd Wiary świętej w umyśle i sercu dziecka, ma zadanie — powiedzieć trzeba — odpowiedzialne bardzo. Powyższy Katechizm odpowiada w zupełności swojemu zadaniu — należytym uprzystępnieniu ze strony katechety.

Klasa VI.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: DZIEJE BIBLIJNE STAREGO i NOWEGO PRZYMIERZA. Dla niższych klas szkół średnich i dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. Cena zł 3.—.

Dzieje biblijne w powyższym podręczniku opowiedziane są przejrzyście i zwięźle, a dzięki oddziaływaniu na wszystkie władze poznawcze, przystępność opowiadań jest tym większa. Na specjalne też podkreślenie zasługuje ta zaleta, że zdarzenia charakterystyczne nawiązane są do katechizmu jako ilustracje odnośnych prawd i zasad.

WIĘKSZY KATECHIZM RZYMSKO - KATOLICKI. Cena zł 1.10.

Większy katechizm, rozszerzenie i pogłębienie Małego katechizmu, odznacza się zaletami podręcznika, opracowanego według najnowszej metody. Nie jest to sam zbiór tylko pytań i odpowiedzi, ale prowadzi do uprzytomnienia artykułów i zasad wiary drogami uprzedniego wykładu w sposób zwięzły i zrozumiały.

Ks. Kazimierz Naskręcki: LITURGIKA czyli wykład obrzędów kościelnych w krótkim zarysie. Cena 75 groszy.

Podręcznik dozwolony rozporz. M. W. R. i O. P. do używania w VI. kl. szkół powszechnych.

Ponadto polecamy:

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: W JEZUSOWEJ SZKOLE. Nauka religii rzymsko-katolickiej dla drugiej klasy szkół powszechnych. Cena 90 gr.

Programy szkolne nie przewidują używania podręcznika w klasie drugiej, potrzebę jednak jego odczuwają silnie i Księża katecheci i dzieci i rodzice. Chodzi o ułatwienie i nauczenia się i powtórzenia materiału naukowego, podanego dzieciom w szkole.

By zaradzić tej potrzebie przygotował Ks. prof. Bielawski, znany pedagog i pisarz, podręcznik pt. „W Jezusowej szkole“. zastosowując się w zakresie i układzie materiału do najnowszego programu nauki religii. Obok krótkiej historii biblijnej zawiera podręcznik przygotowanie do I spowiedzi i Komunii św. i poucza o Mszy św. Układ podręcznika jest jasny, wykład pełen prostoty, zastosowania moralne bardzo praktyczne. Cechą jego charakterystyczną jest nastawienie eucharystyczne. Ważniejsze prawdy są wydrukowane czcionkami grubszymi, co przyczynia się do jego przejrzystości.

Ks. J. K.

Ceny powyższych podręczników szkolnych podane są wraz ze znaczkiem 10 gr na Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: MSZALIK DLA DZIATWY II—V kl. szkoły powszechnej. Karton — 50 gr — opr. w płótno 70 gr **(cena zniżona!)**

Wobec ożywionego dziś ruchu liturgicznego, modlitewnik mszalny dla dzieci jest bardzo polecenia godny. Przez to samo Mszalik ten nadaje się do rozpowszechnienia wśród dzieci tak, by znalazł się możliwie w ręku każdego dziecka, które nauczyło się już posługiwać modlitewnikiem. Trzeba zaś zauważyć, że powyższy Mszalik uczy dobrze się modlić i rozumieć Mszę św. — i to jest główna jego cecha.

bożności. „Czyńcie to na pamiątkę moją“ — powiedział; otóż cnota pobożności — mówi święty Tomasz — podług znaczenia łacińskiego wyrazu: religio — relegere, odczytywać, ma za cel przypominać nam wszystko, cośmy winni Bogu. Pan Jezus jest w Eucharystii, aby odbierać cześć i hołd od stworzenia.

O Boże Hostio, poznaję względem Ciebie niewdzięczność moją, a również moją niemoc i zawisłość: Tobie me serce całe oddaję; gdy Cię rozważa, aż w sobie ustaje. Oto serce moje u stóp Twoich, rozważając Ciebie, znika i nie widzi już siebie...

2. Dziękczynienie.

Skoro jestem stworzeniem tak nikczemnym, biednym i znikomym, czyliż podobna, aby Bóg uważał na mnie i hołdy moje przyjmował? A jednak tak jest, bo dobroć Jego nie ma granic i obiecał' że oczy Jego będą zawsze zwrócone, aby na nas patrzyły i uszy zawsze ku słuchaniu nas skłonione będą. Zresztą wśród wszystkich stworzeń człowiek jest uprzywilejowany szczególnie, by składał hołd Stwórcy.

1. Został umieszczony przez Boga pośród stwo-

rzeń, aby był ich pośrednikiem w okazywaniu czci Bogu. Człowiek na ziemi jest okiem stworzeń niewidzących, uchem niesłyszących, ustami niemowych, sercem nieczujących i niemiłujących, aby wyrażał Bóstwu, jako powszechny kapłan hołd od ziemi i od nieba. Jakże wzniosłe stanowisko człowieka wśród wszechświata!

2. Człowiek czuł się niedołężnym do odpowiedzenia takiemu przeznaczeniu, serce, uczuciem wezbrane nie znalazło słów dość wymownych, ale przede wszystkim usta jego nie okazały się dość czystymi, aby wyrażały w słowach te uczucia.

Pośrednik więc został dany ludzkości, Jezus Chrystus, Pierworodny wśród ludzi i najwyżej postawiony przez Swe połączenie ze Słowem Bożym.

Wszystko się w Nimześrodkowało: Z Nim, w Nim i przez Niego jest wszystko: chwała, błogosławieństwo, miłość ludzi i aniołów wlała się w Serce Jego nieskończone, w Serce Jego płonące jak żar kadzielnicy, aby woń Boża wstępowała aż do stóp Bóstwa.

3. On jeszcze więcej dla nas uczynił; nie zadowolił się tym, że wzniósł aż do Boga modlitwę człowieka, ale sam zstąpił, aby człowiek był bliżej

Niego. W Eucharystii bowiem mamy nie tylko święte Człowieczeństwo Jezusa, naszego Odkupiciela i Pośrednika, ale także Bóstwo Jego, gotowe na przyjęcie naszych uwielbień i wszystkich naszej pobożności hołdów.

Wszystko stworzenie zwraca oczy na człowieka, wszystko mu zazdrości jego zadania, że jest istotą, będącą środkiem pobożności w wszechświecie, że ma tak godnego Pośrednika, przedziwnego kapłana w Jezusie, że tak bardzo cieszyć się może obecnością Swego Boga.

3. Wynagrodzenie.

1. Wszystkie stworzenia śpieszą na wyścigi, aby każde na swój sposób oddawało hołd Bogu. „Niebo opowiada Jego chwałę, firmament głosi wspaniałość dzieł Jego“. Dzień i noc naprzemian głoszą chwałę i wielkość Jego. Ale człowiek wydaje ton fałszywy w tym koncercie harmonijnym stworzenia. Zamiast odnosić wszystko do chwały Boga, odwraca się od Niego, aby się zwrócić do stworzenia; oto określenie grzechu: odwrócenie się od Boga, a zwrócenie się do stworzenia. Przez grzech, człowiek pali kadzidło bałwochwalcze i bez-

bożne namiętnościom lub znikomym stworzeniom. Wynagradzajmy więc za tylu nieszczęśliwych, którzy nie mają pobożności, za chrześcijan, którzy żyją ustawicznie w stanie grzechu, nie myśląc nawet o tym.

2. Inni znów zapominają, że Bóg jest duchem, że trzeba Go czcić w duchu i w prawdzie, zadawalają się więc czcią tylko zewnętrzną i niedoskonałą. „Na cóż mi się przyda ofiara materjalna — woła Pan, — bez ofiary serca? Czyż spożywam ciało ofiar, czyliż piję ich krew?"

Lękaj się zemsty mojej, narodzie bezbożny: „ty Mię chwalisz wargami, ale serce twoje dalekim jest ode Mnie!"

3. O Jezu, jakże słabe jest nasze nabożeństwo do Przen. Sakramentu, w którym przebywasz osobiście! Jakże to nabożeństwo jest zewnętrzne, oschłe, bez serca i bez życia! Ludzie wchodzą do Twego domu, jak do domu mieszkalnego, słuchają Mszy świętej ze zwyczaju, ze zwyczaju przyjmują Komunię świętą. Niestety, znajdują się nawet i takie serca, które przystępują do ołtarza, aby Cię znieważać świętokradztwem.

Przebacz im, Panie, a także i mnie przebacz!

Chcę Cię odtąd czcić wiernie w Eucharystii i przez to wynagrodzić błędy moje i niedbalstwa przeszłe.

4. Prośba.

1. Słyszę Apostoła, mówiącego: „Czyń wszystko na chwałę Boga, bo wszystkie czyny twoje, choćby najmniejsze, do niego należą". Tak, przed moją każdą pracą, przed każdym przedsięwzięciem, oczyszczę intencję duszy i działać będę nie z musu, nie dla zadowolenia własnego, nie przez próżność, nawet nie dla nagrody niebieskiej, ale dla chwały Boga eucharystycznego.

2. W moich modlitwach przede wszystkim trzy prośby zanosić będę do Boga, trzy prośby rozpoczynające Modlitwę Pańską, które błog. Ojciec Eymard tak wyjaśnił:

Święć się Imię Twoje, w nas naprzód przez ducha pokory posłuszeństwa i miłości; w drugich dając wszystkim poznać i ukochać Ciebie w Eucharystii.

Przyjdź królestwo Twoje, królestwo Twoje eucharystyczne.

Daj nam łaskę Twojej miłości, abyśmy nią umocnieni rozszerzali wszędzie królestwo Twoje i tak

spełnili Twoje pragnienie: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i pragnę tylko, aby był zapalony".

O, gdybyśmy mogli być przeznaczeni do rozdmuchiwania tego niebieskiego ognia!

Bądź wola Twoja! Spraw, abyśmy tylko o Tobie myśleli, tylko Ciebie pragnęli. O tak, pragniemy tego, czego Ty chcesz, dlatego, bo Ty chcesz, jak chcesz i o ile chcesz.

Myśl Eucharystyczna.

— Eucharystia! Słodkością jej sam Bóg i wszelka doskonałość Jego. Chcesz-li, o duszo, by Twój Bóg i Zbawiciel stał się pokarmem Twym? Posłuchaj słów przyrzeczeń Jego, iż Sobą napełni serce, które Dlań się rozewrze. Gdy rzecze Pan: „Ludowi Memu będę Bogiem, a on mi będzie synem" (Apok. 21, 7), to jakby mówił: Ja Sam nakarmię go Sobą, będę mu wszystką jego szczęśliwością, Pokojem jego i zbawieniem, bezmiarem dobra najwyższego.

Życzysz, o duszo, znaleźć Jezusa w Eucharystii Bogiem potęgi i mocy? Widzisz Go oto Panem

mocarnym, gdyż uczynił w niej wszystko, co zdziałać zamierzył.

Pragniesz ujrzeć Go podobnym sobie, a więc bezsilnym, z potęgi wyzutym? Jest i nim, bowiem parę słów kapłana starczą, by Go na ołtarz i w serce twe wprowadzić.

Chcesz Go nieśmiertelnym mieć i wieczystym? Wszak-ci On nie ma początku, ni kresu. — Wyobrażasz Go sobie może doczesnym? I takim widzieć możesz Tego, który onego czasu z miłości ku nam człowiecze przyoblókł ciało.

Cześć Ukrytemu pragnęłabyś oddawać? Utajony oto tak, że ledwo dojrzą Go Serafinów chóry. Lub też Objawionego sławić, twym pragnieniem? Oczom Utajony pod postaciami Sakramentu, żarem miłości objawia się sercu wierzącemu.

Chcesz wreszcie, duszo, współczuć z męką Jego, abyś cierpieniem upodobniła się Oblubieńcowi? Znajdziesz w Chlebie Anielskim męki tej pak mięć wiecznie żywą! Chleb — to bowiem urobiony w upaleniu cierpień Zbawiciela. (Św. Magdalena de Pazzi).

— Ten, kto pożywa Ciało Jezusowe, winien tak być przejęty boską tą słodyczą, by czuł wciąż

działający w nim powab Eucharystycznego Chleba, więc by często rozbrzmiewały mu w duchu słowa: Wie i odczuwa dusza moja, jak słodkim jest Pan. Szczęśliwy, kto w swym Bogu złożył ufność swoją.

Właściwym Komunii działaniem jest tchnienie w nas miłości ku Jezusowi: ku Jego osobie uwielbionej, Jego słowu, Jego Ewangelii, boskiej Jego nauce, Jego prawdom, Jego przykładowi, posłuszeństwu i miłości Jego nieskończonej. W tym wszystkim zasmakować należy nam w Komunii. Winniśmy podobać sobie w Jezusie, mieć piętno Jego wyryte niezatarcie w duszy, stawać się żywym Jego obrazem, radością naszą uczynić podobanie się Jemu. *K. E.*

Modlitwa do Jezusa-Hostii.

Ach, Panie, owoce święcie przyjętej Komunii tak są obfite i wyczuwalne, dusza wychodzi z Niej tak u zdroju łask Twych upojona, że gdybym nawet innych nie dojrzał w sobie oznak niegodności, jak tylko moich Komunij oschłość i jałowość, jużby zadrżeć mi przyszło i wstydem zapłonąć.

Pouczasz nas, że gdy się godnie pożywa Ciało Twoje, nieprzestaje się gorąco łaknąć Go dalej: ja zaś znużony odchodzę od Stołu Twojego, hołdem składanym Ci wyczerpany, jak gdybym spełnił coś uciążliwego; rad jestem, że mam akt ten za sobą; pragnienie me ulata nie ku Tobie, ale wyrywa się tam, gdzie mi świat rozsnuwa swe ponęty...

Jeśli się godnie pożywało Twoje Ciało, Panie, w Tobie się trwa, Ty zaś trwasz w duszy: więc Przenajśw. Twoja Krew, żywym płynąca nurtem w Twoim Ciele, przelewa w nas skłonności Twe i upodobania, kształtuje nas na obraz i podobieństwo Twoje, tak że się drugim Tobą stajemy, że — niczym szlachetnej krwi synowie nośmy w obliczach dostojność i dziwny majestat, o królewskości naszej świadczący. Winnyby więc w nas zaistnieć tylko skłonności szlachetne i niebiańskie porywy, godne tej Krwi, którą Sakrament Twój przesącza nam w żyły. A jednak budzą się we mnie wciąż ziemskie uczucia, niskie skłonności pełzają w sercu, które, niezdolne wznieść się ponad stworzenie, aby powrócić na Twe łono, z którego powstało, wlecze się w mule przyziemnych pragnień i instynktów.

Uczysz, że kto pożywa godnie Ciało Twoje,

Tobą i przez Cię żyje i ma żywot wieczny: ją atoli żyć nie przestałem światu, samemu sobie, memu otoczeniu, przyjemnościom, staraniom i zabiegom doczesnym, próżności mej i żądzy poklasku, Tobie nieznaczne tylko chwile poświęcając dnia mojego.

Cóż zatem czynić mi, o Panie? Mamże uchylić się od Twojego Stołu? Przebóg! ten owoc życia byłżeby mi odjęty? Chleb pocieszenia nie dla mnie byłby łamany?... Nie, Panie, Ty mię wyłączyć od pożywania Go nie zamierzasz, a tylko chcesz godnym mnie Go uczynić; nie przykazujesz, abym się Odeń usuwał, ale bym należycie sposobił się na przyjęcie Go; nie odmawiasz mi chleba dziatwy Twojej, lecz nie chcesz, byś dla mej niegodności zniewolony był podać mi żmiję zamiast Chleba. Sam tedy w sercu mym godne Siebie przygotuj mieszkanie! Znieś nierówności jego, usuń zeń zapory! Oczyść pragnienia moje, naprostuj skłonności, lub raczej we mnie nowe stwórz! Ty Sam jedynie mocen jesteś stać się Posłannikiem, który Ci drogę w sercach człowieczych gotuje, prostując ścieżki naszych dusz. Napełnij nas przeto duchem

Twoim, Panie, abyśmy, godnie Ciało Twoje pożywając, wieczyście żyć mogli Tobie.

(Z pism Massilona).

Kwiaty Eucharystyczne.

Msza Świętego.

Raz przyprowadzono do Świętego Filipa Nereusza czterech braci Izraelitów, aby ich nawrócił. Święty przyjął ich grzecznie i uprzedzająco, ale o religii ani słowa z nimi nie mówił. Po kilku dniach prosił ich, aby się polęcili Bogu Abrahama, Izaaka i Jakuba, prosząc, by ich natchnął i dał im poznanie prawdziwej wiary. Potem, poruszony wielką miłością Bożą, dodał: Jutro podczas Mszy modlić się będę za wami i Bóg mię wysłucha. Do kogoś zaś rzekł: „Jutro się nawrócą“.

Nazajutrz rano, czterej młodzi żydzi obstawali jeszcze więcej przy swoim, a nawet dysputując z różnymi osobami w sprawach religijnych, okazali się bardziej w swym wyznaniu utwierdzeni. Ale rzecz dziwna! Podczas, gdy Święty Filip Mszę odprawiał, zmienili się nagle i z radością zażądali, by ich przyjęto w grono wiernych.

Miłość Eucharystii.

Często zdarzało się świętej Katarzynie, że podczas Mszy świętej wpadała w zachwycenie, przychodziła jednak zawsze do siebie przed Komunią i wołała: „O Panie! zdaje mi się, że choćbym umarła była, odżyłabym, aby Cię przyjąć, a gdyby mi podano Hostię niekonsekrowaną, rozpoznałabym Ją, jak się rozpoznaje wodę i wino“.

Kapłani byli od czasu jej nawrócenia przedmiotem jej zazdrości. Zazdrościła im szczęścia, że mogli komunikować kiedy chcieli i tak, że nikt się temu nie dziwił, że mogli rękami swymi dotykać Przen. Sakramentu, a nade wszystko, że mogli odprawiać trzy Msze w błogosławioną noc Bożego Narodzenia.

Skutki Komunii.

Zdaje mi się, mówiła święta Róża Limańska, że podczas Komunii wstępuje do mego serca słońce niebieskie. Co się dzieje za pośrednictwem słońca na ziemi, to samo dzieje się w duszy mojej przez Komunię. Słońce budzi wszystko do życia przez swoje ciepło i światło, zdobi ziemię kwiatami i o-

wocami, wzbogaca góry skarbami mineralnymi, rozwesela ptactwo niebieskie, darzy życiem rośliny i zwierzęta, oświeca, ogrzewa i barwi wszystkie przedmioty, stanowiące ten ogromny wszechświat! Otóż to samo czyni we mnie Ciało Jezusa Chrystusa przez Swą rzeczywistą obecność.

Przygotowanie do Komunii św.

Święta Małgorzata z Kortony bardzo starannie się przygotowywała do przyjęcia Przen. Sakramentu. Przed modlitwą ścierała starannie każdy pyłek z drogi, którą miał przechodzić kapłan, niosący Przen. Sakrament, mówiąc, że droga, którą kapłani niosący Ciało Pańskie przechodzą, czystym złotem okrytą by być powinna.

Eucharystia i niebo.

Święta Teresa ukazała się Ojcu Gratianowi w pierwszą niedzielę postu 1583 i rzekła mu: „My jesteśmy w niebie, wy jesteście na ziemi, powinniśmy jednak być jednakowymi w czystości i miłości, my weseląc się, wy cierpiąc. Hołd, jaki my oddajemy Istocie Bożej w niebie, oddawać powin-

niście Bogu w Przen. Sakramencie. Powiedz to moim wszystkim córkom". Widzenie to trwało jedną chwilę. Wzbudziło ono w duszy Ojca Gratiana cztery pragnienia: pragnienie zachowania czystości duszy, pragnienie miłości Boga i bliźniego, pragnienie cierpienia dla Jezusa Chrystusa i pragnienie godnego uczczenia Przen. Sakramentu. Te cztery rzeczy stały się odtąd dla niego źródłem wielkiego dobra duchowego.
